

Solidarność PAFAWAG

* nr 4 * 10 XI 1981 *

pracuję w wielkim
żywiolu

rozmowa
z A. Konarskim

Członek Prezydium Krajowej Komisji NSZZ "Solidarność" Andrzej Konarski przyjechał na kilka godzin do Wrocławia. Odwiedził również swój rodzinny zakład Pafawag. Korzystając z jego wizyty poprosiłem go, aby podzielił się swoimi wrażeniami z pracy na nowym odcinku swojej działalności związkowej.

Krystyna Wójcik

Twoja praca ma w tej chwili zupełnie inny charakter niż tu w zakładzie. Jesteś odpowiedzialny za łączność między regionami. Jak się czujesz w nowej funkcji?

Andrzej Konarski:

Jeszcze się nie wczułem. Pracuję w wielkim żywiolu. Podział funkcji jest jeszcze w sferze projektów. W ciągu dwóch, trzech tygodni powinniśmy się zorganizować. Na razie musimy się uzupełniać.

K.W.: Co zrobiłeś do tej pory?

A.K.: W poniedziałek /19.10./ byłem w Warszawie w Ministerstwie Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych. Rozmawialiśmy na temat funduszu aktywizacji zawodowej. Wiąże się to z zasiłkami dla pracowników, funduszem dla bezrobotnych, przekwalifikowaniami do innego zawodu. We wtorek byłem na rozmowie Krajowej Komisji Koordynacyjnej Chemików z Komisją Międzyresortową. Dyskusja dotyczyła pierwszej kategorii zasze regowanie, urlopów profilaktycznych oraz przedłużeniu ustawy w sprawie

wcześniejszych przejść chemików na emeryturę. Chodziło nam, aby ta ustawa miała ważność do 31 czerwca 1982 r.

K.W.: 23 i 24 października było posiedzenie Krajowej Komisji. Ze środków masowego przekazu nie dowiedzieliśmy się właściwie niczego konkretnego. Czy mógłbyś podać kilka szczegółów o przebiegu obrad?

A.K.: Były dwa podstawowe tematy na Krajowej Komisji: represje wobec działaczy związkowych, zagrożenie Związku w chwili obecnej i jako temat drugi - wyniki negocjacji z rządem.

Związana z tym była propozycja powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej oraz obecna sytuacja żywnościowa w kraju.

Następnie zrelacjonowano przebieg rozmów w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej. Podpisano również porozumienie z rolnikami indywidualnymi - był przy tym obecny Jan Kułaj.

Zgłosiło się 19 członków Krajowej Komisji, którzy będą tworzyli zespół do prowadzenia rozmów i kontaktów z NSZZ "Solidarność" RI. Zostałem, jako członek prezydium przewodniczącym tego zespołu. Wybrano też dwóch wiceprzewodniczących. Zostali nimi Mirosław Krupiński i Stanisław Wądołowski.

K.W.: Skąd wziął się pomysł powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej? Były sugestie, że nie jest to zgodne z uchwałą programową Zjazdu.

A.K.: Z uchwałą jest zgodne, bo mówi się w niej o powołaniu rady, która będzie miała istotną rolę w naszym społeczeństwie, w życiu naszego społeczeństwa, w życiu gospodarczym zwłaszcza.

Ważne jest to, że byłoby to ciało społeczne, powołane częściowo przez związki zawodowe. W jej skład wchodziłoby oprócz przedstawicieli związku, przedstawicieli samorządu i federacji konsumentów.

Rada miałaby prawo ustawodawcze, byłaby gwarantem społeczeństwa, co przy obecnych poczynaniach rządu, które są nienajlepsze a nawet złe, miałoby bardzo duże znaczenie.

Poza tym, jeśli nasz Związek miałby zaaprobować reformę gospodarczą,

cd. str.2

podwyżki cen /oczywiście za zgodą społeczeństwa/ musi mieć pełną ocenę sytuacji gospodarczej. Nie możemy mieć takiej oceny tylko na podstawie rozmów z rządem. Po tylu latach nauczyliśmy się, że aby w coś uwierzyć, to musimy najpierw zobaczyć i namacać, czy tak jest w rzeczywistości. Sytuacja w kraju jest bardzo ciężka, ale nie możemy wierzyć tylko słowom rządu. Rada Społecznej Gospodarki Narodowej po winna mieć prawo jeśli nie do kontrolowania to przynajmniej do obserwowania poczynąń rządu. Wprowadzona równocześnie oddolna kontrola społeczna członków "Solidarności" dawałaby nam dwustronny obraz wielkości produkcji. Będziemy mieć wtedy informacje z dołu i wskaźniki rządu. To pozwoli nam powiedzieć społeczeństwu, czy rzeczywiście jest tak źle, czy po prostu rząd nas oszukuje, a sytuacja jest trochę lepsza. Rada mogłaby być rozwiązana wtedy, gdy społeczeństwo uznałoby, że jej działalność jest niecelowa lub wtedy, gdy poprawiłaby się sytuacja.

K.W.: Czy były już na ten temat prowadzone rozmowy z rządem?

A.K.: Tak, na rozmowach Grzegorz Palka przedstawił nasze stanowisko w tej sprawie. Rząd nie chciał w ogóle na ten temat rozmawiać. Ponieważ groziło zerwaniem rozmów musieliśmy ten punkt zostawić. Po całonocnej dyskusji temat ten znów został postawiony na forum. W zapisie jest stwierdzenie, że rząd wspólnie z "Solidarnością" powoła zespół roboczy do przedyskutowania tej sprawy z uwzględnieniem stanowiska "Solidarności" i stanowiska rządu na temat powołania komisji mieszanej, na którą my nie możemy się zgodzić. Myślę, że do 31 października rząd powinien się ustosunkować do naszej propozycji.

K.W.: Co będzie, jeśli rząd nie zgodzi się na powołanie tej rady?

A.K.: Wtedy tym bardziej uwidoczni się jego niewiarygodność, bo jeśli odmawia się społeczeństwu kontroli żywności, to znaczy, że temu społeczeństwu się nie wierzy, albo chce się go oszukać. Wobec tego my

nie będziemy mogli wierzyć rządowi. Wprowadzimy strajki czynne, polegające na tym, że "Solidarność" będzie dzielić wyprodukowane towary między społeczeństwo.

K.W.: Czyli będziemy tworzyć fakty dokonane.

A.K.: Będziemy tworzyć fakty dokonane, skoro tych faktów, zaakceptowanych przez społeczeństwo nie można stworzyć na podstawie rozmów z rządem.

K.W.: Propozycja powołania komisji kontrolnych na szczeblu regionalnym i uzyskiwania danych o wielkości produkcji jest punktem wyjścia do skordynowania działań na szczeblu centralnym.

A.K.: Oczywiście, powinno to wejść do tej rady, która będzie miała przegląd sytuacji w całym kraju.

K.W.: Krajowa Komisja podjęła w czasie swych obrad temat represji wobec działaczy związkowych. Co zrobi Związek w wypadku powtarzania się prześladowań?

A.K.: Sądzę, że Krajowa Komisja wypracuje stanowisko wspólne dla całego Związku. Represje są prowokacjami, które mają na celu doprowadzenie do wystąpienia społeczeństwa. Zależy na tym temu odłamowi władzy, który nie ma na względzie dobra narodu. Nie ma również żadnej koncepcji wyjścia z kryzysu i dlatego dąży do rozniecania różnych ognisk za palnych.

To odwraca uwagę społeczeństwa od spraw najważniejszych i niejako jest na rękę tym, którzy walczą o własne stołki.

Dlatego my nie możemy dać się wciągnąć w wir tych akcji, nie możemy ulegać emocjom. Musimy działać poważnie, gdyż w przeciwnym razie umknie nam koordynacja działań całego Związku.

K.W.: Represje sięgają przede wszystkim tych, którzy zajmują się informacją związkową. Przejawia się to między innymi w konfiskatach biuletynów, pism i ulotek.

A.K.: Czyli z odbieraniem nam tego, czym możemy dotrzeć do społeczeństwa. Nie mamy dostępu do środków masowego przekazu i to jest nasza jedyna możliwość kontaktowania się z ludźmi.

PRACUJE W WIELKIM...

cd. ze str. 2

K.W.: Jakie mamy szanse uzyskania dostępu do środków masowego przekazu?

A.K.: Na pewno z tego nie zrezygnujemy. W instrukcji powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej jest i ten problem zawarty. "Solidarność" musi mieć dostęp do środków masowego przekazu i tego nie możemy zbagatelizować. W tej chwili najważniejsze jest to, aby przygotować społeczeństwo do zimy.

K.W.: Poważnym problemem "Solidarności" są konflikty regionalne. Jak będzie postępować Komisja Krajowa w wypadku ich powtarzania się?

A.K.: Działanie Związku musi być skoordynowane i prowadzone w skali całego kraju. Nie możemy sobie pozwolić na konflikty regionalne, czy zakładowe, jako, że nie dają żadnego efektu. Prostym przykładem jest Zyrardowa, gdzie już kilkanaście dni trwa strajk i rząd nie spieszy się do rozmów. Po prostu rządowi zależy na tym, aby te konflikty trwały, bo to jest doskonały pretekst do odsuwania na plan dalszy spraw gospodarczych. Na ostatnim posiedzeniu Komisji Krajowej podjęto uchwałę o zawieszeniu strajków regionalnych.

K.W.: Chciałabym teraz, abyś ustosunkował się do naszej uchwały o przeprowadzeniu referendum na temat stosunku pracowników do władz.

A.K.: Myślę, że referendum nie musi być przeprowadzone. Dla nikogo nie jest żadną tajemnicą, że rząd nie ma wiarygodności. Wyniki referendum można z góry przewidzieć i tu nie trzeba się upewniać. Ta akcja może być argumentem dla naszych przeciwników, którzy uznają ją za sprawę pierwszoplanową i znów będzie się o niej dużo mówić. Referendum dla kraju nie znaczy.

K.W.: Gdybyśmy potraktowali tę sprawę w innym aspekcie, tzn. jako wyraz poparcia dla Federmy?

A.K.: Będzie to miało sens, jeśli przeprowadzi się referendum w całym regionie.

K.W.: Czy uważasz, że referendum jest sprzeczne z Konstytucją, że jest to działanie kontrewolucyjne

obliczone na zamach władzy?

A.K.: Oczywiście, że nie. Referendum ma prawo przeprowadzić każdy i to na dowolny temat. To nie narusza zasad konstytucyjnych, ani tym bardziej ustrojowych. To jest wewnętrzna sprawa ludzi i skoro społeczeństwo domaga się jego przeprowadzenia, to nikt nie może mu tego zabronić.

K.W.: Co zamierzasz zrobić w najbliższym czasie?

A.K.: Będę zaabsorbowany sprawami sekcji zawodowych i układów zbiorowych dla całego kraju. Na tym pracuje już grupa ekspertów. W najbliższym czasie będę miał z nimi spotkanie.

K.W.: Czego należałoby Ci życzyć?

A.K.: Zdrowia.

K.W.: Czyżbyś miał z nim problemy?

A.K.: Na razie nie, ale jest to rzecz najważniejsza. Jak jest zdrowie to są i chęci do pracy.

K.W.: Wobec tego, życzę Ci zdrowia i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Krystyna Wójcik

REFERENDUM

29 października w naszym zakładzie zostało przeprowadzone referendum. Pracownicy, którzy wzięli w nim udział odpowiadali na trzy pytania:

1. Czy jesteś za wyrażeniem votum nieufności dla rządu generała Wojciecha Jaruzelskiego i jego natychmiastowym poddaniem się do dymisji?
2. Czy jesteś za rozwiązaniem Sejmu, opracowaniem nowej, demokratycznej ordynacji wyborczej i powołaniem autentycznego przedstawicielstwa Narodu Polskiego?
3. Czy jesteś za zniesieniem zapisu w Konstytucji, mówiącego o przewodniej roli PZPR?

Dzisiaj znamy już wyniki referendum. Wzięło w nim udział 3188 osób na

cd. str. 4

4435 obecnych w tym dniu w pracy. Na pierwsze pytanie 2600 osób odpowiedziało "tak", na drugie 2738 osób udzieliło twierdzącej odpowiedzi, na trzecie 2768 osób również odpowiedziało "tak".

Mamy więc za sobą akcję, za przeprowadzeniem której odpowiedzieli się pracownicy Pafawagu, zgromadzeni na wiecu 22 października. Nasze referendum zostało zdecydowanie poparte przez ZOP i Związki Branżowe. ZOP upatrywała się w nim akcentów kontrrewolucyjnych, sprecznych z Konstytucją PRL.

Trudno przyjąć ten zarzut za właściwy, zważywszy, że żaden artykuł w Konstytucji nie zabrania przeprowadzenia tego typu akcji. Trudno również zrozumieć, dlaczego pracownicy Pafawagu nie mogliby mieć prawa do wyrażenia swojej opinii na temat władz, które jak wiadomo już dawno straciły swoją wiarygodność.

Nie chcemy obalać rządu i nie chcemy przejmować władzy. Referendum miało charakter wyłącznie sondażowy i z tym zamiarem przystąpiliśmy do niego.

Mamy obecnie udokumentowany stosunek do rządu i uznajemy, że osiągnęliśmy swój cel.

Apel o odstąpienie od tej akcji i propagandowe nagonki na jej organizatorów były wyrazem nieuzasadnionej obawy.

Nikogo nie zmuszaliśmy do oddania kartki do urny i nikogo nie zmuszaliśmy do głosowania 3x tak.

Ci, którzy mają do rządu, Sejmu i partii entuzjastyczny stosunek mogli przecież odpowiedzieć 3x nie. Nasze referendum nie było przez nikogo narzucone, nie była to akcja sterowana ogólnie. Zarząd Regionalny nie podsunął nam tego pomysłu. Czuje się jednak w obowiązku przedstawić jego stanowisko. Zarząd Regionalny w obecnej skomplikowanej sytuacji naszego kraju, nie widzi potrzeby przeprowadzenia referendum w skali regionu, zwłaszcza, że wyniki można przewidzieć z góry.

Istnieje wiele pilnych zadań związanych przede wszystkim z zaopatrzeniem rynku, stworzeniem warunków do społecznej kontroli itp.

Nie znaczy to wcale, że Z.R. popiera tego typu akcję.

Jest ona absolutnie legalna i jej przeprowadzenie jest indywidualną sprawą zakładów pracy.

My uznaliśmy, że do zrobienia referendum zobowiązała nas uchwała z 22 października.

Chcieliśmy ponadto wyrazić w tej formie nasze poparcie dla Fadromy. Swój akces do referendum zgłosili członkowie NSZZ "Solidarność" i "Stronnictwa Demokratycznego".

Jeśli chodzi o udział ZSMP, to doszło do drobnego nieporozumienia. W rozmowie przeprowadzonej z kol.

Andrzejem Gontarzem, członek ZZ ZSMP stwierdził, że większość głosów opowiadają się za udziałem.

Nie przedstawili jednak swojego stanowiska na piśmie, a kol. Gontarz przyjął słowną deklarację, uznając ją za autorytatywną. Jak

okazało się później, popełnił błąd mniemając iż wypowiedziane słowa, nie poparte piśmem z pieczętkami i podpisami są prawomocne.

Wypada nam w tym miejscu przeprosić kolegów z Zarządu Zakładowego ZSMP za to, że ośmieliliśmy się

dać, iż przyłączą się czynnie do naszego referendum. Równocześnie obiecujemy, że nie popełnimy

więcej podobnego niestaktu i nie będziemy traktować poważnie ustnych oświadczeń członków Zarządu ZSMP.

Wierzmy, że ci którzy opowiedzieli się za tą akcją odpowiedzieli na trzy pytania zgodnie ze swoim sumieniem i świadomością.

K.W.

Ostatnie, jeszcze nie formalne decyzje dysekcji w tej sprawie nie cieszą się specjalną popularnością wśród załogi. A dobrze się stało, że umowa nie może być podpisana bez zgody KZSP.

Należy oczekiwać, że Komitet stanie na wysokości zadania a decyzja jaką podejmie zadowolą załogę i przyniesie wymierne korzyści fabryce.

Życzymy naszemu Samorządowi owocnej pracy.

Trzymajcie się!

R.T.

Rozmowa z Adamem Świniarskim

*autentyczna samorządność leży w gestii załóg

Samorząd Pracowniczy jest już faktem. Jego działalność została poprzedzona kilkumiesięcznym etapem przygotowawczym. Ruch samorządowy został zaktywizowany dzięki powstaniu "sieci" wiodących zakładów pracy.

Z inicjatywy sieci został opracowany projekt ustawy o przedsiębiorstwie społecznym, którego współautorem był Adam Świniarski.

Naszą rozmowę rozpoczęliśmy od informacji o początkach ruchu samorządowego na Dolnym Śląsku i o udziale Adama Świniarskiego w pracach "sieci".

Adam Świniarski:

- W marcu tego roku zebrały się 54 największe zakłady pracy z Wrocławia. Wyodrębniony został zespół siedmioposobowy /znalazłem się w jego składzie/, który miał za zadanie opracowanie założeń i ustosunkowanie się do problemu samorządu pracowniczego. Chcieliśmy znać stosunek zakładów pracy do samorządności, mimo iż uchwała Zarządu Regionalnego Dolny Śląsk sprzeciwiała się wchodzeniu w nieautentyczny samorząd. Ponieważ w nim było założeń funkcjonowania autentycznego samorządu, miała je opracować inicjatywa załóg. Na tym etapie pojawia się "Sieć" - prawdziwy oddolny ruch na rzecz reformy gospodarczej. Zaczęłem pracować w "Sieci" od posiedzenia w Krakowie, na którym z inicjatywy Wrocławia i Krakowa postanowiłem napisać /pomimo pewnych oporów "Sieci", że może nie potrafię/ ustawę, która stanowiłaby konstytucję przedsiębiorstwa w nowej rzeczywistości gospodarczej kraju. Znana jest ona obecnie pod nazwą ustawy o przedsiębiorstwie społecznym. Trzeba powiedzieć, że w pisanie tej ustawy wzięli udział ludzie, tworzący przekrój całego ruchu związkowego, ludzie bezpośrednio z produkcji /górnicy z kopalni "Wujek", z Katowice, z bielszostockiej "Fałty" ze stoczni gdańskiej/. Uwierzili oni, że tworzenie prawa nie jest domeną czy pa-

tentem wąskiego kręgu osób, które dotąd to czyniły. Może ta ustawa w początkowym czytaniu wydaje się zbyt bulwersująca, ale dzisiaj nikt już w tym kraju tak do tego nie podchodzi. Uznana ona została jako rzecz naturalna i pewnie zarzuty kierowane pod jej zarzutem zostały wyciszone.

11 czerwca, a więc 11 dni przed złożeniem projektu przez rząd w Sejmie, złożyliśmy w Sejmie informację o inicjatywie społecznej w tym zakresie oraz o tym, że opracowany projekt rządowy jest nie do przyjęcia.

Kiedy KKP uznała "Sieć" za swoją agendę, nasz projekt stał się projektem Związku. Wyjątkowa czytelność projektu i fakt, że odzwierciedlone są w nim autentyczne dążenia społeczne zadecydowały o jego powodzeniu. Doprowadziło to w następstwie do wycofania z plenarnego posiedzenia Sejmu, po pierwszym czytaniu, oficjalnego projektu rządowego i odesłania go do podkomisji sejmowej w celu jego całkowitego przepracowania.

Zgodnie z decyzjami Sieci - w rozmowach z Sejnem /nie w negocjacjach/ uczestniczyłem wraz z Edwardem Nowakiem z Huty im. Lenina przy opracowaniu niniejszych projektów. Zaciągnięcie opinii przez Sejm trwało z przerwami od 8 lipca. Związek nasz złożył wiele wyjaśnień określających swoje stanowisko. Jedno z nich /z 10 sierpnia/ było pisemnym odzwierciedleniem "Sieci".

Następne oświadczenie złożono w związku z podjęciem przez podkomisję decyzji, że mają być dwie ustawy a nie jedna. Pomimo naszego głosu, że powinna być jedna /poparły nas związki autonomiczne/ posłowie zadecydowali o dwóch ustawach.

11 września odbyło się ostatnie posiedzenie, na którym przedstawiciele "Solidarności" jeszcze raz złożyli oficjalne oświadczenie. Na to spotkanie nie zostaliśmy zaproszeni. Wobec takiej sytuacji, z

cd. str.6

indywidualnej inicjatywy Getrycha, Czeszejko-Sochackiego i Bukowskiego, powiadomiono grupę /będącą w Warszawie/, która w tym czasie brała udział w opracowaniu programu Związku w zakresie reformy gospodarczej o możliwościach negocjacji. Wę wstępnych rozmowach 18 września ustalono, że 21 września "Solidarność" przedstawi kompleksowy zakres różnic pomiędzy Związkiem a przyjętymi ustaleniami w opracowanym projekcie.

Z jednej strony mieliśmy więc projekt rządowy w Sejmie i uchwałę III Plenum - z drugiej - projekt sieci o przedsiębiorstwie i uchwałę I Zjazdu "Solidarności". Ze wszystkich rozbieżności wynikało, że nie wszystkie miały jednakową wagę. Obie strony zgadzały się, że na obecnym etapie najważniejszy jest wybór dyrektora i tej sprawie poświęcono całą naradę negocjacyjną.

red. Jak doprowadzono się kompromisu?

A.S.: Musimy sobie uzmysłowić, że sytuacja, w jakiej znalazły się obie strony była wymuszona. Sejm, którego plenarne posiedzenie odbyło się 24 i 25 września musiał zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami uchwalić tę ustawę. Wobec takiego stanu rzeczy i faktu, że rozpoczął się Zjazd, który chciał mieć decyzje Sejmu w tym zakresie, sprawa była bardzo pilna. W czasie rozmów w nocy z 21 na 22 września dopracowano się zapisu proponowanego przez posłów i Mieczysław Gil zawiadził go na posiedzenie Prezydium KKP. Na tym posiedzeniu zmieniono niektóre zapisy i w formie stanowiska "Solidarności" upoważniła zespół do reprezentowania takiej wersji w negocjacjach sejmowych. Działacze "Solidarności" uznali za celowe nie dopuszczać do konfliktu pomiędzy tworzącą się najważniejszą organizacją przedsiębiorstwa jaką jest samorząd a największym organem przedstawicielskim jakim jest Sejm. Uważano wtedy i podkreślano to na Zjeździe, że Sejm nie będzie w stanie ze "względów" merytorycznych uchwalić takiej ustawy.

Myślę, że krążące po kraju pogłoski oraz wygłaszane stanowisko w kwestii autentycznego samorządu nie są zupełnie słuszne. Nie chciałbym tu bronić "własnej skóry" jako uczest-

nik negocjacji, ale na skutek pewnego braku informacji sprawa referendum, negocjacji oraz uchwał sejmowych została źle zrozumiana. Dlatego też, kiedy na Zjeździe próbowano o tym dyskutować, działacze "Sieci" zaproponowali przełożenie dyskusji z pierwszego dnia obrad na następny, aby delegaci mogli zapoznać się z uchwałami i ze stanowiskiem niezależnych ekspertów. W regionie Dolnego Śląska odbyło się spotkanie, na którym docent Kiełczewski przedstawił obiektywne ocenę uchwał. Wykazał walory oraz pewne niebezpieczeństwa zapisu Delegacji wypowiadali na Zjeździe krańcowo różne poglądy. Jakże różniły się wypowiedzi Konarskiego, Modzelewskiego i Lenkiewicza od wystąpienia Jaworskiego, Gwiazdy czy Rulewskiego.

Myślę, że większa część delegatów patrzyła na ten problem z punktu widzenia samej formy podjęcia decyzji a nie merytorycznej strony zagadnienia.

Nie do moich kompetencji należy ocena faktu, że akurat poszczególni działacze, którzy wchodzili w skład prezydium, z powodów "obiektywnych" nie mogli, czy też nie chcieli uczestniczyć w posiedzeniu prezydium.

Zjazd udzielając absolutorium ustępującym władzom, uznał że i ta sprawa i wcześniejsze sprawy kompromisowe, zostały przyjęte.

red.: Czy to jest kompromis czy zwycięstwo?

A.S.: Uważam, że ustawy, mimo iż nie są idealne, są dużym osiągnięciem społeczeństwa i właściwie należy to zawdzięczać wszystkim postępowym siłom w tym kraju. Muszę tu być sprawiedliwy i powiedzieć, że projekt uchwały zatwierdzony w Sejmie nie jest projektem rządowym. Nazwałbym go bardziej projektem poselskim. Wiele zapisów w ustawie jest przepisanych żywcem z projektu "Sieci". Warto podkreślić, że projekt rządowy zakłada wyrzucenie samorządu poza przedsiębiorstwo. Organy samorządu miały być przecież organami załogi, a nie przedsiębiorstwa. Jeżeli w ustawie jest zapisane, że organami przedsiębiorstwa są: rada delegatów, rada pracownicza i dyrektor to jest to pełny sukces w tej kwestii.

cd. str. 7

Sprawy należy teraz rozstrzygać w kompetencjach poszczególnych organów.

Moim zdaniem, zapis w ustawie, mówiący o tym, że załoga uczestniczy w zarządzaniu, a dyrektor zarządza jest wprawdzie niebezpieczny, ale nie przekreśla zalet tej ustawy. Wśród społeczeństwa utarło się mniemanie, że obecne ustawy przekreślają całkowicie samorządność. Prawda jest inna. Ustawa ta gwarantuje nam całkowitą likwidację nomenklatury partyjnej w zakresie obsadzania stanowisk dyrektorskich. Do takiej opinii upoważnia mnie fakt, że skład komisji konkursowej, w której czynnik zewnętrzny są w mniejszości, zakłada tę sprawę raz na zawsze. Muszę tu zwrócić uwagę na to, że skład komisji mającej za zadanie spośród wszystkich kandydatów zgłoszonych do konkursu, wyłonić tych spośród których będzie wybrany dyrektor, jest następujący: trzej przedstawiciele rady pracowniczej, jeden przedstawiciel organu założycielskiego, jeden przedstawiciel banku, oraz po jednym przedstawicielu organizacji społeczno-politycznej oraz NOT-u.

Ten fakt już we wstępnej fazie przesądza o tym, że żaden kandydat na dyrektora, nie zaakceptowany przez załogę, nie może być brany pod uwagę.

Czyli nie może być o tym, aby czynnik zewnętrzny mógł narzucić swoją wolę. Problem sprowadza się do tego, kto z liczby wyłonionych kandydatów będzie dokonywał wyboru. Projektodawcy "Sieci" uważali, że powinno to należeć do rady pracowniczej.

W zawartym kompromisie postanowiono, w pewnej grupie przedsiębiorstw wyboru będzie dokonywał organ założycielski. Organem założycielskim jest minister lub wojewoda. Nie trzeba tego kojarzyć ze zjednoczeniami, które na mocy ustawy ulegają likwidacji. Jeżeli konkurs nie da określonych wyników rada pracownicza może go unieważnić i rozpocząć drugi konkurs. Jeżeli spośród wyłonionych przez komisję konkursową kandydatów, organ założycielski dokona wyboru niewłaściwego kandydata, przysługuje /bardzo zresztą ciężko wywal-

czony w rozmowach sejmowych/ prawo zażalenia do sądu. Nie wiem, czy zażalenie nie przesądza sprawy. Nie wyobrażam sobie, ażeby sąd, pomimo różnic zdań na temat jego funkcjonowania, mógł wydać interpretację niezgodną z wolą załogi. Myślę, że organ założycielski rzadko będzie z tego uprawnienia ustawowego korzystał. Jest więc zapis..., który posiada dużą zaletę taktyczną, dającą przede wszystkim załodze decydujący głos.

Konflikt sprowadzi się teraz do ustalenia listy przedsiębiorstw. Sądzę, że żadna załoga swojego zakładu nie chciałaby znaleźć się na tej liście. Może to być minimalna ilość. Precyzuje ją uchwała Zjazdu, która obliuguje mnie jako działacza związkowego.

red.: Które przedsiębiorstwa mogą znaleźć się na tej liście?

A.S.: Na posiedzeniu podkomisji, kiedy kompromis był już do osiągnięcia, minister Baka wycofał się z zapisu, który istniał w opracowaniach w Sejmie 30 sierpnia, motywując to tym, że należy tę sprawę przenieść na okres po II Plenum. Na takie stanowisko ministra, przewodniczący zespołu "Solidarności" oświadczył, że wobec tego, nie obliuguje Zjazdu.

Stanowisko zaprezentowane przez ministra, /opublikowane przez całą prasę/ zawierało stwierdzenie, że byłaby to lista 1200-1500 przedsiębiorstw.

Oczywiście zostało to przyjęte przez wszystkich uczestników w Sejmie. Było to daleko idące usztywnienie stanowiska. Nie było to zbyt dyplomatyczne wystąpienie pana ministra. Nie służyło w każdym razie linii porozumienia. Można było to załatwić wcześniej bez zaangażowania sprawy. Uważam, że siła działających samorządów, autentycznego zaangażowania się załóg w samorządną formę zarządzania, zdecydowało o tym jakie przedsiębiorstwa będą miały rację bytu utrzymania się na tej liście. Nie chciałbym się wypowiadać o liczbie. Zdecydują o tym samorządne i samodzielne załogi.

red.: Jakie są kompetencje samorządu?

A.S.: Ruch ustawy precyzuje dość

jasno kompetencje samorządu. Właściwie dyrektor przedsiębiorstwa nie może nic zrobić bez zgody samorządu. Nie wiem, czy na obecnym etapie wszystkie te sprawy oraz kompetencje nie są trochę wygórowane. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że wśród załóg będzie istniała pewna obawa do podejmowania strategicznych decyzji. Uważam, że cała kampania związku, powinna dążyć do przełamania barier psychicznych załóg i udzielaniu fachowej pomocy w tym zakresie. Chcąc wymienić takestycznie kompetencje samorządu należy, przede wszystkim, z punktu widzenia gospodarczego, przyznać organom samorządu prawo do podziału zysku, uchwalania i zatwierdzania planów wieloletnich i rocznych, decydowania o zmianach profilu produkcji, nieograniczonego kontrolowania przedsiębiorstwa. To wszystko określa mocne fundamenty samorządu. Tak więc tylko i wyłącznie od załóg zależeć będzie na ile autentyczna samorządność będzie le-

żeć w gestii samej załogi. Chciałbym tu uczulić załogę na pewien bardzo ważny punkt. Fakt, że w tej chwili prowadzone są opracowania systemu finansowego i podatkowego przedsiębiorstwa. Jest to ostoja samorządowego przedsiębiorstwa. Na najbliższym posiedzeniu "Sieci" w Zielonej Górze zostanie podjęta próba ścisłego opracowania tych założeń. Ogólne założenia opracowano w Rzeszowie. Tu właściwie zdecydować się losy całej reformy gospodarczej. Oczywiście sprawa ta może wydawać się zbyt elitarna dla określonej grupy fachowców. Nie należy tego jednak generalizować. Na pewno "Sieć" zwróci się do poszczególnych przedsiębiorstw kraju o opracowanie stanowisk, o szczegółową ocenę. Po zasięgnięciu opinii zostanie to przedstawione Krajowej Komisji, która będzie mogła określić stanowisko związku. "Sieć" podejmie się opracowania dalszych ustaw normatywnych, dalszego pakietu ustaw prawnych reformy gospodarczej. Dotyczy to ustawy o radach narodowych, ustawy o społecznym planowaniu, ustawy antymonopolowej itp.

rozmawiała Krystyna Wójcik

PIERWSZE KROKI

A więc już powstał. Od czego zacząć? Jakie będą pierwsze posunięcia i decyzje? Czy będzie trwał czy też umrze śmiercią swych poprzedników?

Takie i inne pytania zadaje sobie zarówno załoga jak i Dyrekcja.

Oczywiście chodzi tu o Komitet Założycielski Samorządu Pracowniczego. Powstał on z inicjatywy zespołu, w skład którego wchodziła przedstawiciele wszystkich organizacji społeczno-politycznych w naszym zakładzie.

Już pierwsze zebranie wykazało, że większość członków nie posiada doświadczenia w tej pracy a prowadzona dyskusja świadczyła o różnorodności prezentowanych stanowisk i poglądów.

I nic w tym dziwnego. Mamy nareszcie samorząd z prawdziwego zdarzenia. Jego skład został po-

raz pierwszy wybrany w wyborach powszechnych, demokratycznych i tajnych. Różnorodność poglądów oraz różne spojrzenia na sprawy naszej fabryki mogą w efekcie pozwolić na podejmowanie takich decyzji, które zadowolą wszystkich i będą miały zasadniczy i pozytywny wpływ na sprawy zakładu.

Należy jednak zdawać sobie sprawę, że nie wszystko będzie łatwe.

Problemy, jakie stoją przed naszym samorządem jest sporo.

Sądzę, że po uporaniu się ze sprawami czysto organizacyjnymi pierwszym planem problemem jaki stanie przed KZSP będzie ewentualne utrzymanie w PAFAWAGU produkcji wózków 25TN.

cd. str. 4

nie kosztem innych

Bardzo źle się dzieje, jeżeli ktoś kreuje się na bohatera kosztem ośmieszenia i wyszydzania innych, a zwłaszcza jeśli ktoś myli zupełnie fakty lub zgola kłamie.

Na to nasz Związek nie może sobie pozwolić. Przecież walczyliśmy o uszanowanie dla innych przekonań i postaw. Nie można tolerować kłamstwa, które szkodzi nie tylko ludziom, ale i NSZZ "Solidarność".

W drugim numerze biuletynu "Solidarność Pafawag" w rubryce "Z redakcyjnej poczty" został wydrukowany list podpisany przez p. Władysława Markowskiego.

Autor pisze, że przed halą W-7 spotkał Kazimierza Maszyca w białym kasku i przybrudzonym fartuchu. To nie jest prawda - on nigdy w takim stroju nie chodził, gdyż jest robotnikiem. Po drugie: akurat nie było go wtedy w pracy - przyszedł później.

Przed bramę, do zgromadzonych ludzi wyszedł Roman Rózek. Tam po krótkiej dyskusji wybrano trójkę wydziałową i powstał I Komitet Strajkowy. Poza tym było to 27 sierpnia a nie jak pan Markowski pisze 26.VIII.

To prawda, że Kol. Sikorski powiedział zebranym w świetlicy W-7, że na Grabieżyńskiej został utworzony MKS.

To, że nie doszło do wysłania delegatów to wcale nie był wymysł Maszyca.

Głównym powodem była kontrowersja wokół wybrania pani Wilczyńskiej do grona delegatów. Argumentowano, że ta pani jest pracownikiem umysłowym. Dyskusja tak rozmydliła sprawę, że w sumie nie wysłano łączników do MKS-u. Inaczej było również w kwestii, przerwania strajku. Głosowanie jednak odbyło się, Pan, Panie Markowski głosił za przerwaniem, a Kolegę Demediuka, który kategorycznie przeciwstawił się zakończeniu strajku podsumował Pan słowami: "jesteś Kolego za młody, żeby nam dyktować, co mamy robić".

Prawda jest, że przewodniczący

SOLIDARNOŚĆ PAFAWAG 9

Maszyca popełnił poważny błąd, że po rozmowach z dyrektorem, nie wrócił na W-7, a ogłosił komunikat o zakończeniu strajku przez radiowęzeł. Za to nie można winić jednego, przecież decyzję o przerwaniu strajku podjął komitet strajkowy. Trudno było być wtedy opanowanym, ponieważ presja ludzi, brak doświadczenia i pewności, czym to się skończy, mogła załamać nawet najtwardszego.

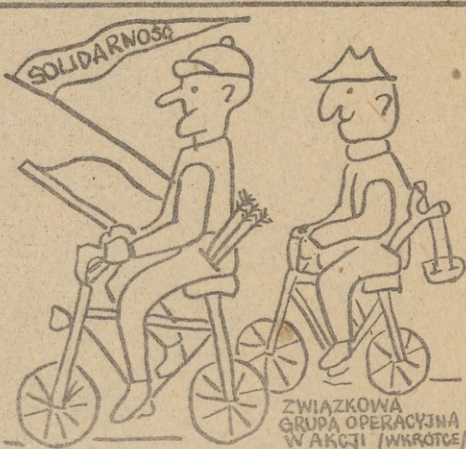
Myślimy, że jeżeli się o tym pisze to trzeba być w miarę obiektywnym i nie wybielać się szukając kozła ofiarnego. Cieszyć się tylko należy że II Komitet Strajkowy nie popełnił tych błędów, ale to przecież był wynik doświadczenia tych, którzy pierwsi nastawili karku.

Pisze Pan - "trzeba żyć prawdą" - zgoda ale to również dotyczy Pana. To co Pan pisze jest wybielaniem siebie. Nie ma w tym ani za groź samokrytycyzmu.

"Trzeba pamiętać, co się robi i co się mówi" - kontynuuje Pan w swoim liście. Też jest to pouczające, ale głównie dotyczy Pana. Nie można kłamać, bo załoga Pafawagu też dużo widziała.

Na koniec, refleksja raczej smutna: na fali wspomnień o Sierpniu 1980 r. dochodzi do tego, że ludzie którzy albo słabo pamiętają, albo nie chcą dokładnie pamiętać, mają skłonności do zmyślania i w ten sposób po prostu fałszują najnowszą historię.

Roman Rózek - uczestnik I Kom.Straj
Jerzy Rojek - uczestnik I Kom.Straj
Stanisław Szymczek - " I Kom.Straj



CZY MUSIMY BYĆ GŁODNI?

Sytuacja na rynku jest katastrofalna. Przyzwyczailiśmy się już właściwie do pustych półek w sklepach. Aby przetrwać musimy walczyć o dosłownie każdy kęs pożywienia. Praktycznie - spędzamy życie w kolejkach. Należy zadać sobie pytanie, czy musi tak być, czy rzeczywiście nie można znaleźć sposobu, aby złagodzić ten stan co jest przyczyną ciągle powiększających się problemów z zaopatrzeniem? Dlaczego system reglamentacji nie zdaje egzaminu?

Tym zagadnieniem poświęcone było spotkanie przewodniczących Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność" i przedstawicieli Zarządu Regionalnego z zastępcą dyrektora Wydziału Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego Józefem Jastrzębskim. Na wstępie poproszono Józefa Jastrzębskiego o poinformowanie zebranych jak przedstawia się zaopatrzenie rynku w podstawowe artykuły.

Jego wypowiedź wywołała ogólne wzburzenie na sali, gdyż stwierdził on, że dostawy w stosunku do lat ubiegłych są tylko o 10% niższe, natomiast pokrycie potrzeb ludności wynosi ok. 50%. Znaczyłoby to, że wzrosły potrzeby ludności, podczas gdy powszechnie wiadomo, że system reglamentacji nie zapewnia zaspokojenia podstawowego minimum. Wyrażono wątpliwość, czy rzeczywiście społeczeństwo odczuwa dostawę owych 90%. Działalność władz wojewódzkich spotkała się z negatywną opinią zebranych, którzy wskazując niesudolność władz podkreślili fakt krzywdzącej w stosunku do innych województw niejednakowej reglamentacji kawy, słodczy, papierosów i wódki. Możliwość nabycia tylko jednego z tych artykułów wytwarza poczucie niesprawiedliwości, zwłaszcza że w innych województwach nie stosuje się zamienników typu: kawa albo wódka albo słodycze. Udowodniono, że braki w zaopatrzeniu artykułów pierwszej potrzeby nie powinny być tak dotkliwie odczuwane szczególnie w świetle faktów przedstawionych przez zakłady produkujące żywność.

Oto kilka przykładów: wrocławska mleczarnia przerabia 320 ton masy towarowej w ciągu doby. Do każdego mieszkańca powinno więc trafić 0,5 kg przetworów nabiałowych.

Cukrowia może wyprodukować 1 mln 60 tys. ton cukru, a więc więcej niż w roku ubiegłym. W listopadzie przewiduje się wyprodukowanie 40 tys. ton cukru. Z zaopatrzeniem nie powinno być problemu. Jest szansa na zwiększenie przydziału cukru do 2 kg na jednego mieszkańca.

Ilość zleceń jest jednak zbyt mała w stosunku do możliwości cukrowni. SHR Polwica, zajmująca się produkcją paszy i żywności przeżywa klęskę urodzaju. Nie ma jednak możliwości sprzedaży ziemniaków. Władze tłumaczą, że nie dysponują mocą przerobową, w związku z tym wszystko zostaje w ziemi. Pollena produkuje 15-16 tys. ton środków czystości w ciągu miesiąca. Do 8.X. Pollena zrealizowała swoje dostawy do handlu wrocławskiego. Zaproponowano ponadto zwiększenie dostaw do 60 ton towaru, wyprodukowanego w wolnych sobotach. W ciągu doby produkuje się 250 tys. kostek mydła i 100 ton proszku. Nie nie usprawiedliwia więc braku tych środków na rynku. Po przeprowadzeniu kontroli magazynów na ul. Tęczowej, stwierdzono, że są one pełne. Przetrzymany proszek i mydła tłumaczone brakiem samochodu, który mógłby rozwieźć wszystko do sklepów.

Przedstawiciel zakładów drobiarskich zapewnił, iż istnieje możliwość pełnego zaopatrzenia mieszkańców w drób. Zakład produkuje znacznie więcej niż przewidziane jest to w przydziałach kartkowych. Ponieważ jednak nie podjęto decyzji o skierowaniu drobiu do sklepów, jest on przechowywany w chłodniach. Straty wynikające z konieczności mrożenia sięgają 70 mln zł.

Dodatkowy koszt 7 mln zł to fundusz płac dla pracowników zatrudnionych przy wykonywaniu czynności związanych z zamrażaniem. Przedstawione fakty, w sposób nie budzący wątpliwości ujawniają niesudolność funkcjonowania systemu nakazowo-rozdzielczego. Ustosunkowując się do wypowiedzi dyskutantów Karol Modzelewski

DLA KOGO TA DECYZJA?

Byliśmy niedawno świadkami kontroli przeprowadzonej w naszym Zakładzie przez Państwową Inspekcję Pracy.

Kontrola jak kontrola. Nie było by w niej nic dziwnego gdyby nie czas jej przeprowadzenia w powiązaniu z wynikami.

Otóż jak wynika z protokołu kontrolnego - warunki pracy na wydzielach W-7 i W1P są tak ciężkie, że na większość stanowisk należy wstrzymać pracę. Brak właściwej wentylacji, ciasnota stanowisk, wadliwe oświetlenie - to niektóre powody uzasadniające taką decyzję.

Chciałoby się w tym miejscu krzyć z radości: nareszcie zadbano o zdrowie człowieka. Tyle lat czekaliśmy na tak dokładną kontrolę warunków pracy i na tak zdecydowane ujęcie tego problemu w protokole. Właśnie. Tyle lat.

Tak się złożyło, że na wspomnianych wyżej wydzielach jestem z racji pełnienia swoich obowiązków służbowych - częstym gościem. I z pełną odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że na przestrzeni blisko pięciu lat warunki pracy na tych wydzielach nie zmieniły się.

Nie zmieniła się również osoba pełniąca rolę głównego kontrolera. Człowiek ten, już od kilkunastu lat ma pieczę nad naszym Zakładem.

A więc co się zmieniło? Nie wiem. Pozostają wątpliwości.

Co można sądzić o kontrolach przeprowadzonych w latach ubiegłych? Jak Pan kontroler wypełniał wtedy swoje obowiązki? Jeżeli dobrze, to jak dyrekcja wykonywała ówczesne zalecenia? Czy owoce tych działań musimy zbierać teraz?

Wniosek nasuwa się jeden. Nie wolno dopuścić do zamknięcia wydzielaków! Nie wolno pozbawiać ludzi jedyne źródła utrzymania! Szczególnie teraz!

Należy nareszcie poważnie zabrać się do usuwania przyczyn złych warunków pracy.

I tego /wyłącznie! / oczekujemy od dyrekcji.

Mam nadzieję, że sprawę tę zainteresuje się również powstały niedawno Komitet Założycielski Samorządu Pracowniczego.

TRZEBA JAKOŚ WYTRZYMAĆ

Żyjemy w nerwowych czasach. Zniecierpliwienie mieszkańców naszego regionu osiągnęło zenitu. To, co dzieje się w sklepach doprowadza wszystkich do szewskiej pasji, która staje się tym bardziej silniejsza, im bardziej oczywista staje się kompletna indolencja władz. Nasi bracia Polacy, piastujący wysokie urzędy w naszym imieniu i dla naszego dobra, uparcie bronią zagrożonej ideologii /choć dalibóg, nie wiadomo przed czym/ i własnych fte- li, których przecież nikt zdrowo myślcący nie chciałby zajmować. Bronią również nas - wielomilionowe społeczeństwo, przed nami - wielomilionowym społeczeństwem, które chce kontrolować, sprawiedliwie dzielić, pilnować.

Telewizja mówi, że społeczeństwo chce spokoju, ale jest podjudzane przez "ekstrema", które chce władzy. W ten sposób dochodzi do strajków, bo choć ludzie chcą pracować, to są zmuszani do przerywania pracy. I robią to w obawie przed represjami ze strony działaczy związkowych. Szkoda, że telewizja nie zainteresowała się dotąd nastrojami ludzi w kolejkach, zakładach pracy, na przystankach tramwajowych.

W czasie gotowości strajkowej słyszano się często: "niech się to raz skończy!", "niech będzie, co ma być ale trzeba iść na całego, bo inaczej oni nas wykończą", "dłużej nie można wytrzymać, powinien być strajk gkupaacyjny w całej Polsce".

Pracownicy MPK, po pamiętnej prowokacji na pl. Kościuszki, zjechali do zajezdni. Mówili wtedy podobnie, że będą strajkować i nie pomoże tutaj nawet sam Wałęsa. Byli rozgoryczeni, głodni, nie mieli siły do pracy. Akcja pomyślowej milicji przepełniła kielich goryczy.

Trudno dziwić się tym nastrojom, ale sytuacja wymagała jakiegoś rozwiązania. Przyjechał Frasyniuk, poszedł do nich, porozmawiał i autobusy ruszyły na ulice. Nie wiadomo jakich użył argumentów, ale chylił czoła przed siłą przekonywania naszego przewodniczącego. Nie dziwię się nastrojom pracowników MPK,

ale sędzę, że ich strajk wywołałby negatywne odczucia wśród mieszkańców Wrocławia.

W końcu tramwajami jeżdżą zwykli obywatele, zmęczeni i zapracowani. Ci trochę "lepsi" niezależni są od miejskiej komunikacji.

Warto byłoby się jeszcze zastanowić, komu zależy na strajku. Popatrzmy na Wrocław. Sytuacja na rynku - pozał się Boże. Regulamentacja - niesprawiedliwa w stosunku do innych województw. Ludzie stoją po kilka dni w kolejkach. Wszystkie te okoliczności są w niektórych regionach wystarczającym powodem do proklamowania strajku. Wrocławianie, mimo maksymalnego znacierpliwienia nie dają się ponieść emocjom, są spokojni i opanowani. Stwarzają władzom odpowiednie warunki do konstruktywnego działania i czekają. Ten spokój i dyscyplina są trochę dla władz niewygodne. Nie mając pomysłów na rozwiązanie problemów, etwarzają pozory, że nie mają rów-

niez warunków. Mała prowokacja, zamknięcie tego czy innego działacza, drobna "rozróżba" w tłumie i konieci! Nie ma spokoju, nie ma warunków do pracy! Władza kieruje działania na "uspokojenie" wzburzonego tłumu. Tylko spokój, przede wszystkim spokój! Jak nie będzie spokoju, to nie będzie chleba. Sprytny pomyśl i mógłby "chwycić", ale społeczeństwo nie uległo prowokacji. I teraz zrobiło się głupio, bo jest spokój, a chleba nie ma.

Postanowiliśmy, że nie będziemy ulegać prowokacjom i musimy być konsekwentni. Jest źle, ale zła nie zażegnamy strajkiem w jednym, czy w drugim zakładzie. Władza nie boi się lokalnych strajków, władza boi się akcji ogólnokrajowych, boi się nocnych uderzeń, choćby były one krótkotrwałe. Przekonaliśmy się o tym już niejednokrotnie. I możemy być pewni, że zwyciężymy jeśli nie damy się ponieść emocjom i jeśli nasze działania będą planowe i skoordynowane.

K.W.

stwierdził, że możliwości produkcyjne nie usprawiedliwiają sytuacji rynkowej.

Rząd blokuje możliwość poprawy przeciwdziałając akcjom społecznym odmawiając prawa kontroli, prowadząc politykę walki ze związkiem. Przykładem może być chęć odjęcia od ośmiu wolnych sobót charakteru związkowego poprzez próbę ich kupienia. Nie przeprowadza się reformy, bo to narusza monopol władzy. Rząd nie może prowadzić działań antykrzysowych bo jego aparat działa w społecznej próżni, związek nie może tego zrobić, bo nie ma aparatu.

Zadaniem "Solidarności" jest przejęcie całkowitej kontroli od producenta do nabywcy.

Strajki o zaopatrzenie są strajkami ślepyimi. One nie zmieniają sytuacji. Nie mogą przynieść widocznej poprawy strajki lokalne, gdyż rząd na nie reaguje.

Na zmianę stanowiska rządu może wpłynąć zapowiedź generalnego strajku ostrzegawczego. Przykłady można podać na podstawie działań z ubiegłego roku.

Wniosek, jakie zgłoszono na zebraniu sprowadziły się do dwóch istotnych aspektów działania: przejęcie kontroli nad produkcją i dystrybucją towarów oraz nawiązanie kontaktu z NSZZ RI "Solidarność" i stworzenie rolnikom motywacji do zbywania towarów. Podsumowując dyskusję, doc. Kiełczowski wyraził przekonanie, że źródła kryzysu są sztuczne, wynikają z patologicznego systemu. Nasza gospodarka znosiła niemądre decyzje. Jeśli z tego potrafimy się wycofać to szanse na wyjście z kryzysu są ogromne.

Majakowski:

"Mówimy partia, a w domyśle Lenin
"Mówimy Lenin, a w domyśle partia"
- czyli co innego mówimy,
co innego myślimy

redaguje zespół
kz nszz solidarność
pafawag: b.bierska,
k.wójcik, n.gójski,
r.turka